GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 271. W Sobotę dnia 18. Listopada. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z nad Wisły, dnia 19. Paźdz.

Ukaz przeciw Żydom. — O stanie żydów Polskich tyle sprzecznych wiadomości po Niemczech krąży, że dzieło zrywające zasłonę z niejasnych owych stósunków nader pożądanem być musi. W piśmie wyszłem cotylko w Królewcu: »Myśli o emancypacyi człowieka« kreśli P. Bary obraz najokropniejszéj nędzy i demoralizacyi, a środek przeciw téjże widzi tylko w wytępieniu rabińskiego faryzeizmu, i w reformie zdziczałego w Polsce żydostwa. Za czasów Ottona I. przyszli żydzi do Polski, gdzie duch jeszcze się nie był obudził i wszystko ciemnotą pokryte było, gdy tymczasem w innych częściach Europy oświatę starożytną rozszerzać zaczęto. W Polsce nie było jeszcze stanu średniego, kiedy żydzi weszli; w innych krajach Europejskich był już stan trzeci, chociaż nazwiska tego nie nosił. Do tak nieokrzesanego i nieucywilizowanego narodu przyszli żydzi, którzy znaczną już, lubo nienajlepszą, przebyli szkołę. — Nie byli oni ani w stanie natury narodu, ani też w stanie pierwszego rozwinięcia; żywioł umysłowy przemagał już u nich, ale fałszywy miał kierunek. Duch rabbulistyczny, który odpowiadał mistycznemu kierunkowi niektórych nauczycieli kościoła, opanował ich umysły i uchodził za najwyższy pierwiastek całéj ich czynności. Czynność ich zarobkowa polegała tylko na nadzwyczajnéj zręczności i sztuce robienia się niezbędnymi we wszystkich sprawach, a mianowicie handlu. — Od rzemiósł, rólnictwa i sztuk dalekimi byli, i w ogóle wszelka jednostajna praca była im niepodobną. Osiadali oni najpierw po wsiach i małych miasteczkach, pod opieką szlachty, która lubo ich nie używała do wszelkiéj roboty, to przecież całkiem nad nimi panowała. Jeśli żyd w owych czasach spokojnie i bez zaczepki żyć chciał, musiał się jakimkolwiek sposobem o łaskę Pana postarać; lubo to prawda, że żydowi niezbywało na zdolności wkręcenia się do łaski pańskiéj, ponieważ już przez tysiąc lat pod jarzmem niewoli cierpieć się nauczył. Po innych krajach europejskich byli wprawdzie żydzi w owych wiekach bardzo nieszczęśliwi i padali ofiarą nieludzkich prześladowań; ale wszelkie dręczenia i krzywdy pokazywały jeszcze zawsze, że ich przynajmniéj jakokolwiek poważano, mając ich za godnych swego prześladowania (?!). Byli oni często majętni i składali ogromne summy za uwolnienie, jednem słowem, byli oni nie tak wzgardzeni, jak raczéj nienawidzeni! Mogli oni przeto pewną mieć nadzieję, że się znów kiedyś podniosą, co też w postępie czasu ze wzrostem cywilizacyi rzeczywiście nastąpiło. W Polsce żyli wprawdzie żydzi tymczasem spokojnie, ale właśnie ta spokojność była dla nich zabijającą. Dziki, rozpustny, namiętny i okrutny szlachcic polski, który dla

żartu niewolnikowi życie odbierał, domagał się od żyda więcéj aniżeli życia — domagał się wyrzeczenia się samego siebie. Żyd, który dla niego jak chłop pracować nie mógł, musiał być jego rajfurem, faktorem, narzędzicm do wszelkich najpodlejszych czynności, a przezto żydzi jeszcze okropniejszemu losowi oddani byli aniżeli ich bracia. Kiedy gdzieindziéj powszechne cierpieli prześladowania, ale znów potém szczęśliwych się chwil doczekali, kiedy pomimo wszystkiego złego wciąż jednak postępowali; żydzi w Polsce podupadali coraz bardziéj pomimo wszelkich spokojności; gdyż nie na raz bito ich, ale raczéj tak ich wciąż gnębiono, iż się niegdy podźwignąć nie mogli. Zarobek ich nie był handlem na wielką skalę, tylko szacherstwem z chłopami. Mieszkali oni po większéj części jako arendarze po wsiach, jako kramarze po miastach, i zysk swój tylko od chłopów i niewolników ciągnąć mogli, do których to tylko należało, co do żyda wynieść zdążyli. Co żyd od szlachcica zyskiwał, nie było dostatecznem do pokrycia tego, co tenże szlachcic przeciążonemi kontraktami lub innym sposobem na żydzie wymusił. Po wielkich miastach byli żydzi wprawdzie wolniejsi, ale nierzetelność urzędników i uciemiężenia wszelkiego rodzaju czyniły żydom niepodobną rzeczą pozyskania sobie swego anioła stróża — bogactwa. A jakżeż się z nimi obchodzono? Po wielkich i małych miastach, równie jak po wsiach było aż do najnowszych czasów rzeczą zwyczajną, że szlachcic pierwszego lepszego żyda bez wszelkiéj przyczyny wybił, a żyda pod nim mieszkającego, jak zwierzę traktował. W skutek oświaty żydów było postępowanie takowe daleko większem upodleniem i upokorzeniem dla nich, aniżeli dla niewolników. Zważywszy na takowe postępowanie z nimi, na nieograniczoną ich ustawę, według któréj religijne swe prawa podobnie jak w Palestynie wykonywając, nawet śmiercią (!) karzą przestąpienie obrządków, naturalną było rzeczą, że żydzi w religijnym swym fanatyzmie całkiem skamienieli. Ponieważ przeto żydzi w Rossyi i Polsce daleko w tyle pozostali za żydami europejskimi, przeto nadzwyczajnych potrzeba środków (ktorych wedle miary zachodnich, ludzkich stósunków mierzyć nie należy), aby upadłą tę klassę ludu wykształcić i zwolna pożytecznymi zrobić obywatelami. Środkami temi pokazała Rossya, że sprawa żydów na sercu jéj leży i że wszystko ku temu celowi uczynić gotowa, więcéj nawet, aniżeli inne, niemieckie, mocarstwa. Gdyż w całych Niemczech pod względem praw obywatelskich żydzi nie są tak uwzględnieni, jak w Rossyi. Sam autor tego pisma, żyd, oświadcza, że nim Rossya żydów w Polsce wyemancypuje, pierwéj ich moralnymi, t. j. w ogóle ludźmi zrobić musi. A do tego właśnie prowadzą rozporządzenia Rossyi. Do Ukazu z dnia 1. Maja na mocy którego wszyscy żydzi mieszkający o 50 wiorst od granicy w głąb gubernii przesiedlić się winni, spowodowały rząd smutne okoliczności, gdyż tysiące żydów prowadzą od wieków kontrabandę na granicy. Celem więc rządu było odwrócić żydów od tego ukradkowego handlu i nakłonić ich do handlu porządnego i do rzemiosł; inaczéj niepodobna żyda polskiego uobyczaić. Ukaz wydany w tych dniach, powołujący także żydów do służby wojskowéj, jest krokiem, jaki polityka nakazuje, i który równie zbawiennie na uobyczajenie żydów wpłynąć musi. Bez zażaleń i groźb nie obejdzie się naturalnie, bo trudno jest żydom zrzec się przesądów zastarzałych.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 12. Listopada.

Przez Ukaz Jego Ces. Mości, dany Rządzącemu Senatowi w dniu 5. (17.) Paźdz. r. bież., dymissyonowanemu Generał-Majorowi Antoniemu Potockiemu, Najwyżéj rozkazano zasiadać w Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach, obok Najmiłościwszego mianowania go Radcą Tajnym.

Rada Administracyjna zatwierdziła darowiznę rub. sr. 1200, przez Ks. Srzemowicza, Prałata Kustosza kapituły Kujawsko Kaliskiéj, na rzecz téjże kapituły uczynioną i na dobrach ziemskich Głaznowo i Pniewko w gub. Mazowieckiéj położonych zabezpieczoną.

Gazeta Rządowa z dn. 10. Listop. ogłosiła znowu wykaz wojskowych niższych stopni z b. wojska polskiego, oraz pozostałych po nich wdów i sierot, którym JO. Kiążę Namiestnik w Królestwie, udzielić raczył pensye lub wsparcia dożywotne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 7. Listopada.

Policya Stolicy St. Petersburga ogłosiła co następuje: »Doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że tutejsi mieszczanie: Mochwin, Hoppenhauzen i Szymon Bielajew skupując po sklepach meblowych na tak nazwanym Apraxina Dworze i po innych miejscach meble i inne sprzęty gospodarstwa domowego ogłaszają potém w gazetach, że u nich sprze-

dają się zbywające lub z powodu odjazdu, meble, pojazdy, bronzy i t. p., i po sprzedaniu znowu nakupują podobnych przedmiotów i na nowo podają do gazet sprzedaż onych. Tym sposobem trudniąc się takową, znaczne przynoszącą im zyski spekulacyą, dla pokrycia swego oszustwa, często zwykli odmieniać mieszkanie. — Po dokładném wyśledzeniu tego prawu przeciwnego frymarku meblami i innemi sprzętami przez pomienionych mieszczan prowadzonego, zostali oni oddani pod sąd dla należytego ukarania, zapobiegając zaś, iżby mieszkańcy stolicy podobnemi wybiegami spekulantów nie byli narażeni na straty, podaje się o tém do wiadomości powszechnéj.«

Kijow. — W gazecie gubernijalnéj donoszą, że d. 18. Września b. r. około 11 godziny w nocy panowała w Kijowie burza z grzmotem i błyskawicą, a nazajutrz śnieg padał.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Listopada.

Rada państwa zadecydowała na wczorajszém posiedzeniu swojém, iż w piśmie biskupa w Chalons zawarte jest nadużycie. Sprawozdanie ministra sprawiedliwości i oświecenia, Pana Martin du Nord, z którém wzmiankowane pismo radzie państwa do rozwagi przedłożoném zostało, ma być zrobione z wielką dokładnością, i zawiera zarazem w ostrych wyrazach naganę systemu oskarzenia i dissonancyi, którego się od niejakiego czasu chwyciło wyższe duchowieństwo przeciw uniwersytetowi. Powiedziano tam także, iż czas dać pomoc tylom zacnym członkom stanu nauczycielskiego, pomoc, któréj od praw domagać się mogą. Konieczność zadosyćuczynienia prawnego w tym względzie rada państwa przyznała całkiem, a w skutek tego jeszcze dnia wczorajszego wyszło następujące postanowienie królewskie:

»My Ludwik Filip, Król Francuzów, wszystkim, co to czytać będą, pozdrowienie:

Wskutek sprawozdania Naszego Wielkiego Pieczętarza, Ministra Stanu i Sekretarza w wydziale sprawiedliwości i oświecenia.

Po przejrzeniu uczynionego z powodu nadużycia rekursu Naszego Wielkiego Pieczętarza Ministra Stanu i Sekretarza w wydziale sprawiedliwości i oświecenia, tyczącego się zrobionego ze strony X. Prilly (Marii, Józefa, Franciszka, Wiktora Monyer) biskupa z Chalons w dniu 24. Października 1843. do dziennika l'Univers, i przez tenże dziennik w dniu 26. tegoż miesiąca publicznie ogłoszonego oświadczenia — rekursu, który nam w radzie stanu dnia 30. Października 1843. przedłożonym został, i po wciągnieniu wspomnionego sprawozdania do akt generalnego sekretariatu Naszéj rady stanu w dniu 3. Listopada 1843.

Po przejrzeniu wspomnionego oświadczenia:

Po przejrzeniu poświadczonéj kopii listu datowanego z dnia 30. Października 1843., którym nasz Wielki Pieczętarz zawiadomia biskupa w Chalons, iż Nam w Naszéj radzie stanu wspomnione oświadczenie udzielił;

Po przejrzeniu listu pisanego dn. 31. Paźdz. 1843. przez biskupa z Chalons do Naszego Wielkiego Pieczętarza, który obejmuje uwagi wzmiankowanego prałata, i który w dniu 7go Listopada 1843. do generalnego sekretariatu Naszéj rady stanu wciągnionym został;

Po przejrzeniu poświadczonéj kopii listu z d. 2. Listopada 1843., którym Nasz Wielki Pieczętarz zakomunikował arcybiskupowi rekurs którego się chwycono;

Po przejrzeniu odpowiedzi na list tenże ze strony biskupa z d. 6. Listopada 1843., wciągnionéj do generalnego sekretariatu Naszéj rady stanu pod d. 7. i. m.;

Po przejrzeniu wszystkich innych dokumentów, które do akt oddane i onym przydane były;

Po przejrzeniu prawa z dnia 18. germinala, roku X., którego artykuł 6. tak brzmi:

»Rekurs od rady stanu ma miejsce we wszystkich przypadkach nadużycia wyższego duchowieństwa i innych członków onegoż. Takiemi nadużyciami są: przywłaszczanie albo przekraczanie władzy, przekraczanie praw i regulaminu tyczącego się przekroczenia reguł, przyjętych dla duchowieństwa we Francyi, targnięcie się na wolności, przywileje i zwyczaje francuzkiego kościoła, i każdy czyn i przedsięwzięcie, które przy wypełnianiu obrządków kościelnych, honór obywateli kompromitują, sumienie ich dowolnie nadwerężają, lub téż jakiego pognębienia, obrazy i publicznego zgorszenia stają się przyczyną.«

Zważając, że w wyżéj wspomnioném oświadczeniu biskup w Chalons pozwala sobie wyrażeń obrażających uniwersytet Francyi i jego członków;

że wzmiankowany biskup dzieciom, wychowanym w zakładach uniwersytetu, grozi utratą sakramentów kościelnych;

że postępowanie to przeciw uniwersytetowi i jego członkom stwierdza obrazę i zamach na ich honor;

że ono tego rodzaju jest, iż nadweręża sumienia dzieci wychowanych w zakładach uniwersytetu, i ich familii; i

że z podwójnego względu tego, do tych nad-

użyć ono policzoném być musi, które objęte są artykułem 6tym prawa z dnia 18. germinala, roku X., postanowiliśmy, i postanawiamy, po wysłuchaniu rady stanu, jak następuje:

Art. I. W wyżéj przytoczoném oświadczeniu Pana Prilly, Biskupa w Chalons, zawarte jest nadużycie.

Art. II. Nasz Wielki Pieczętarz, Minister stanu Sekretarz w wydziale sprawiedliwości i oświecenia, odebrał zlecenie wykonania tego Naszego postanowienia.

W pałacu St. Cloud, d. 8. Listopada 1843.

Ludwik Filip.

Za Króla:

Wielki Pieczętarz, Minister Stanu Sekretarz w wydziale sprawiedliwości i oświecenia,

N. Martin (du Nord).«

Dziennik sporów dodaje do powyższego postanowienia następujące uwagi:

»Spodziewać się należy, iż uroczyste to zganienie przez Króla w radzie stanu burzliwych ogłoszeń niektórych członków zgromadzenia biskupów, przekona świat cały, iż rząd, daleki by miał wspierać nadużycia władzy duchownéj, owszém zdecydowanym jest, by one poskromić i na wodzy trzymać. Powody, które rada stanu miała przy tém postanowieniu, przekonywają przedewszystkiem o tém zbawiennym zamiarze. Powody te mówią, iż z dwuch względów dopuszczono się nadużycia: 1) nadużycie w obrażających zdaniach przeciw uniwersytetowi i niektórym jego członkom; 2) nadużycie w zagrażaniu nieudzielania sakramentów, ponieważ groźba ta sumienia obywateli niepokoić musi; a wyrażenia te, są te same których używa prawo, kiedy idzie o to by dać definicyą zachodzącego jakiego nadużycia. Z dwóch tych sprawdzeń nadużyć w mowie będących, piérwsze jest sprawiedliwém zadosyć uczynieniem dla honoru tak nie słusznie spotwarzonych członków stanu nauczycielskiego. Zadowolnienie to koniecznie oni otrzymać musieli, inaczéj bowiem szukaliby go w zwyczajnych sądach, gdyby rada stanu oświadczyła była, że nie w jéj jest mocy udzielić im toż zadowolnienie. Punkt drugi zda się nam być ważniejszy, tu bowiem nie idzie już o honor pojedyńczéj osoby, choćby i to ważną było rzeczą, ale o pytanie tyczące się porządku publicznego. Zachodzi tu znaczenie polityczne i rząd po raz piérwszy publicznie przeciw duchowieństwu obronionym został.«

Niemcy.

BAWARYA. — Würtzburg, dnia 30. Paźdz. Tak tu jak i w Ansbach, utworzył się, za pozwoleniem rządu, komitet do zbierania składek pieniężnych na wsparcie powracających z Grecyi Bawarczyków i innych Niemców.

Wielk. Księstwo BADEŃSKIE. — Budowa twierdzy związkowéj Rastatt postąpiła tego lata daléj niż się spodziewano. Jeszcze w ciągu téj zimy rozpoczną się roboty na około całego miasta.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 9. Października.

Mehmed Ali zamówił w Anglii dwie parowe maszyny do dwóch fregat, które w tutejszéj zbrojowni mają być zbudowane. Na skutek uczynionych sobie przedstawień, kazał znacznie zmniejszyć liczbę brylantów, któremi mały paropływ dla Sułtana przeznaczony, a 4 miliony piastrów kosztować mający, miał być przyozdobiony.

Rossyjskim brygiem wojennym otrzymał Wicekról z Konstantynopola firman sułtański, nakazujący mu, aby służbę zdrowia oddał pod kierunek Rady Stanu.

Od kilku dni bawi tu Said-Pasza. Roboty fortyfikacyjne mają być daléj jak najgorliwiéj prowadzone, i użytych do tego będzie 6000 ludzi.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 2. Października.

Ostatnia poczta przywiozła nam nader ważną dla Indyi wiadomość, t. j. rapport zaszłéj w Lahore rewolucyi, która zapewne kraj ten widownią najstraszliwszéj anarchii uczyni. Bombay Times pisze: Ledwo co w Afganistanie nieco się uspokoiło, a już zapala się znowu wojna domowa w Sindzie, ledwo co wrzawa wojenna w Hyderabad ucichła, a już odzywa się głos trwogi w Lahore! Potém gazeta wspomniana następujące umieściła doniesienie: »Maharadsza Shere Singh wraz z obydwoma synami swemi zamordowany został. Jego wszechwładny Minister Dhyan Singh, sprawca téj katastrofy, nazajutrz pod sztyletami swych stronników ducha wyzionął a tak rozbój i łupiestwa w całym Lahore się rozpostarły. Miasto to leży tylko o 50 miles od naszego miasta granicznego Firozpur; skoro więc zaburzenia tameczne dłużéj potrwają, interwencya Anglii stanie się nieodbicie potrzebną. Co więc przed 3 laty było gorącem życzeniem rządu, staje się obecnie koniecznością. Kraj Seikhów, może przeznaczony na to, by się stać w krótce widownią działań wojennych dla armii bengalskiéj, liczy ludności 3 — 4 milionów; stojące wojsko pod Rundschit Singhem dochodziło ilości 75,000, z pomiędzy których 25,000 piechoty,

uorganizowanéj zupełnie na wzór europejski, zdaniem Alexandra Burnes wojskom armii indyjskiéj całkiem sprosta. — Wspomniany Minister Dhyan Sing opanowawszy skarb państwa, w którem podobno 4 milion. było złożonych, przekupił wojsko, aby za pomocą jego wynieść się na tron. Zrana 15. Września niedołężny Shere Singh przybył do obozu pod Lahore aby oglądać wojsko a gdy coś zganił, Sirdar Adschit Singh umyślnie spierać się z nim zaczął a nareszcie na pozór rozjuszony, do władzcy swego strzelił i na miejscu trupem go położył. Adschit Singh uciął mu następnie głowę i zatknąwszy ją na dzidzie w tryumfie do miasta wszedł. Powstańcy otoczywszy potém pałac wymordowali wszystkich synów i żony zabitego Księcia i Dulix Singha, mniemanego syna Rundschit Singha, władzcą okrzyknęli Generałowie europejscy Ventura, Conot i Avitabile ledwo ujść zdołali i kraj zapewne opuszczą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Z obwodu regencyi bydgoskiéj donoszą: W piérwszych dniach zeszłego miesiąca niedaleko Kostowa, wsi w pcie Wyrzyckim, nad szosą z Bydgoszczy do Berlina prowadzącą, zamordowany został inwalida Karól Granzin przez byłego woźnicę Bembenek z Niecponie, z pod Fordona. Kilka groszy i zegarek srebrny były zdobyczą zbójcy, który wkrótce potém ujęty i do zeznania przyprowadzony, władzy właściwéj oddany został, któréj wyroku czekamy. — Dnia 29. Paźdz. wieczorem podeszła, dobrze się mająca wdowa Krüger, która na odległéj uliczce w Bydgoszczy mieszkała, w mieszkaniu swém napadniętą i przez różne katusze do wydania 50 tal. przymuszoną została. Podejrzenie czynu tego spada na jednego robotnika. — — Pod względem powietrza w Październiku donoszą z bydgoskiego: W miesiącu tym mieliśmy tylko siedem dni pogodnych, sześć zachmurzonych i osiemnaście mięszanych. W 16 dniach padało, d. 18. deszcz połączony był z śniegiem a d. 19 nawet z gradem. Dnia 7. były grzmoty. Stan termometru chwiał się między $+ 16$ i $- 1^0$ R. w cieniu; barometru między $28'' \, 4\frac{1}{2}'''$ i $27'' \, 3'''$. Z pomiędzy 93 spostrzeżeń wiał wiatr 63 razy z Zach., 23 z Wsch., 5 razy z Połudn., a 2 razy z Półn., zwykle łagodnie, ale d. 3., 4, 9., 11., 12., 23. i 24. gwałtownie. — Liczba chorób była małoznaczącą i śmiertelność nie przechodziła zwyczajnych granic. — Przez różne przypadki nieszczęśliwe 10 osób życie postradało, z tych 3 utonęło; w pow. Wyrzyc. dziecko półtora lat mające spaliło się. Podobną okropną śmiercią zginęło inne dwuletnie dziecko i osoba jedna dorosła. 13 letni Walentyn Ostrowski piaskiem zasypany został przy wybieraniu kartofli.—W ogólności było w owym obwodzie pożarów 15, które 92 domów pochłonęły albo uszkodziły. Największy pożar był d. 15. m. z. we wsi Wreszyn w powiecie Czarnkowskim, który 8 domów mieszkalnych, 8 stodół i 19 stajen w stós gruzów zamienił. — Z tych pożarów 3 złości ludzkéj przypisać trzeba.

Z Poznania. — Dziennik Urzędowy Król Regencyi w Poznaniu z dnia 14. Listopada zawiera między innemi ogłoszenie tyczące niedoboru w funduszach prowincyalnego towarzystwa ogniowego; — doniesienia o agencyach; — ogłoszenie tyczące się przedsiębrania rewizyi u agentów towarzystw zabezpieczenia ruchomości przeciwklęskom ognia; — nastep. doniesienie o zasługach: Następnie wymienione podarunki zostały przy sposobności odbytego w szkole w Biskupcach szalonych powiatu Odolanowskiego nadzwyczajnego examinu poczynione, jako to: 1) od Pani Niemojewski, dziedziczki w Śliwnikach, bawełna, igliczki, igły i nici, wartości 4 Tal.; 2) od Pana Niemojewskiego, dziedzica w Śliwnikach, kilkanaście obrazków Świętych, 40 tablic marmurkowych z sztyftami, kilkanaście sexternów i pióra, wartości 4 Tal. 3 sgr.; 3) od X. Plebana i Dziekana Zawidzkiego w Skalmierzycach na papier i t. d. 1 Tal.; 4) od Pana Kosseckiego dziedzica z Kęszyc 6 książek do nabożeństwa, wartości 1 Tal 15 sgr.; 5) od X. Plebana i dozorcy téj szkoły Wdowickiego w Biskupcach szalonych, szafę za szkłem do chowania książek szkolnych i dwa obrazki Świętych w ogółowéj wartości 3 Tal. 15 sgr. Przedmioty te, wyjąwszy szafy pod 5., mają być najpilniejszym uczniom i uczennicom rozdane. — Dyrektor instytutu Demerytów w Osiecznie X. Proboszcz Osiecki darował szkole katolickiéj w Pogorzeli na zrobienie ławek z pulpitami w nowym budowanym właśnie katolickim domu szkolnym 20 Tal. i wprawdzie 9 Tal. gotowizną a 11 Tal. w odcedowanym skrypcie dłużnym.

— »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 24 i zawiera: Pieśni Serbskie p. L. S. — Emigracya grecka w XV. wieku. — O słownictwie chemiczném polskiém.

Z Warszawy — Nakładem S. Orgelbranda. księgarza przy ulicy Miodowéj Nr. 496, wy-

szło ważne dzieło, pod tyt.: »Nowe Studia Literackie«, przez I. J. Kraszewskiego, w 2 tomach, zawiera: Sąd krytyki i czytelników. Literatura jako sztuka. Rys dziejów języka polskiego. Klonowicz. Jan Kochanowski. Mikołaj Sęp Szarczyński 1581. roku. Naruszewicz jako poeta. Trzy doby z historyi postępów umysłu ludzkiego. Słówko o prawdzie w romansie historycznym. — Wydawca nie szczędził kosztów na ozdobne wydanie tego ważnego dzieła znakomitego naszego autora, cenę jednak niską ustanowił, aby to dzieło każdemu przystępnem być mogło.

ISOLA DE LENAR.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Izola po długiéj chwili omdlenia przytomność odzyskała, powiodła w około na pół błędném okiem, a spotkawszy się z chmurném wejrzeniem Menarda, rzuciła się mu w ramiona i zawołała głosem boleści i radości zarazem: »Choćby mnie los najokropniejszy czekał — jam twoją — na wieki twoją!« — —

Widzimy teraz oboje przy kolebce najmłodszego dziecięcia, na którego usteczkach igra uśmiech anielski. Biedne niemowlę nie widzi tego smutku, który ich serce zalega. Stojąc nad kolebką z wpatrzoném w niebo okiem, podają sobie dłonie jakby przy ołtarzu, a dusza ich modli się tajemnémi słowy. O, takie modły nie wracają ku ziemi i przebijają niebiosa!

Od téj chwili dusza Izoli silniejszym jeszcze płomieniem rozgorzała ku Menardowi. Chociaż często chmura smutku zasępiała jéj czoło, jednakże jakby od powiewu wiatru zdmuchniętą była, skoro miłośnie złożyła głowę na łono Menarda. Jak cień wiąże się z ciałem, tak oni byli z sobą nierozdzielni. Biurko do pisania przeniesiono z pokoju Menarda w komnaty Izoli, aby mogła się przynajmniéj pieścić widokiem swego męża, kiedy jaką pracą zajęty będzie. Również była mu towarzyszką nieodstępną w podróży, a jeźli jéj przychodziło rozstać się z nim na chwilę, towarzyszyła mu pieszo aż za bramę zamkową, a ztamtąd jeszcze daléj i znów daléj; za nim, byłaby poszła za morza, na sam koniec świata. Na te oznaki najszczerszéj miłości, patrzył ponury stryj Jan Cassandre niechętném, a nawet zawistném okiem. O przesiedleniu się z zamku ani myślał, pomimo, że mu sam Menard korzystne dzierżawy nastręczał. Nieraz zadrżała Izola przed jego tajemniczem spojrzeniem, które ją trwogą przejmowało; nieraz dał się słyszeć z takiémi wyrazy, które przestrachem ścinały krew w żyłach obojga małżonków. I tak razu jednego, gdy się go pytano, kiedy zamek opuści, odrzekł szydersko: »Dopieroto otworzycie oczy, jeźli tu będzie musiał ktoś zamek opuścić, któremu się zachciało w nim panować na zawsze, ale ja tym wybranym nie będę.« — A drugim razem, gdy mu Izola robiła wyrzuty, że z dwójki czułych gołębi ustrzelił samca, odrzekł w odpowiedź z szatańskim uśmiechem: »Znam ja dwójkę czulszych jeszcze gołąbków, których podobny czeka rozstanek.« Na te słowa ubódł ją tak przenikliwém spojrzeniem, że pobladłszy, już bliską omdlenia była.

Pewnego dnia, gdy oboje małżonkowie z przechadzki do domu wrócili, zastają sługi urzędowe, mające od sądu rozkaz, uwięzienia Menarda: »Że sobie nieprawnie przywłaszczył nazwisko i przydomek Cassandrów de Rouillé.« — Jan Cassandre, stryj Menarda był jego oskarżycielem. Izola rzuca się w rozpaczy na szyję swego małżonka, i zalana łez strumieniem, błaga wysłanników sądu, aby jéj wolno było towarzyszyć do więzienia nieszczęśliwemu Menardowi, ale i téj łaski odmawiają jéj nielitościwie.

Jan Cassandre wyznał przed sądem, że pewien podróżny przybył niedawno w dom jego i oświadczył mu: iż Menard Cassandre de Rouillé, pod ciężką pracą jęczy w algierskiéj niewoli, że długiém nauczony nieszczęściem, wzdycha ze łzami do swojéj rodziny, i błaga okupu na odzyskanie wolności. »To zeznanie«, mówił daléj Jan Cassandre, »zwróciło moję uwagę, i lubo z niczém odprawiłem owego posła, spisałem jednakże słowa jego ze stałem postanowieniem dochodzenia prawdy. Jakoż wkrótce podejrzenie moje zaczęło się coraz bardziéj utwierdzać.« Tu przytoczył powody swego podejrzenia, jako to: że ów Menard, przeciw któremu teraz przed sądem występuje, ma bielsze i gładsze ręce niż Menard Cassandre de Rouillé, również gładszą budowę ciała, szlachetniejszą mowę, poważniejszą postawę, również w stroju jest bardziéj skromnym i więcéj smaku zachowującym. (Dals. c. n.)

macie mniejszym ustanowiony pierwotnie do 1. Września ostatecznie przedłużony został, do 15. Grudnia r. b., po tym czasie cena prenumeracyjna niezawodnie ustaje i nastąpi podwyższona cena sklepowa. — Druk książki już rozpoczęty został:

Cena prenumeracyjna wynosi:

dla prenumeratów w kraju:

za eksemplarz na papierze białym . . . 8 sgr.
za eksemplarz na papierze welinowym . 15 sgr.
za 4 piękne do niéj dodawane ryciny . 5 sgr.
za portret Księdza Arcybiskupa Dunina 1 sgr.
i na 15stu jeden eksemplarz w dodatku.

dla prenumeratów za granicą:

za eksemplarz na papierze białym . . . . 10 sgr
za eksemplarz na papierze welinowym . 20 sgr.
za 4 ryciny . . . . , . 6 sgr.
za portret Ks. Arcybiskupa Dunina . . . 1 sgr.
i na 15tu jeden eksemplarz w dodatku.

Przesyłki zapisów i pieniędzy upraszają się pod adresem podpisanego.

Poznań, dnia 15. Października 1843.

W. Stefański, Księgarz.

POZEW PUBLICZNY.

Wszyscy ci, którzy do zgubionego, przez tutejszego kupca J. Filehne na rozkaz R. Seegall na braci Sobernheim na summę Talarów 400. w dniu 20. Marca 1843. ciągnionego, w dwa miesiące a dato wypłacalnego, przez braci Sobernheim akceptowanego i A. Schmidtowi przez R. Seegall indossowanego wexla, jako właściciele, cessyonaryusze, posiadający zastaw lub papier, pretensye mieć rozumieją, wzywają się niniejszém, aby swe jakieżkolwiek pretensye w przeciągu trzech miesięcy, a najdaléj w terminie dnia 19. Grudnia r. b. przed południem o godzinie 10téj przed Deputowanym Sędzią Ziemiańskim Kaulfuss w tutejszym lokalu Sądowym zameldowali.

W przypadku niezgłoszenia się wszyscy niezgłaszający się nietylko z swemi jakowemi pretensyami do zagubionego dokumentu wykluczeni zostaną, lecz też im w téj mierze wieczne milczenie nałożoném będzie a wymieniony dokumen tzaamortyzowany, i nadal nieważny uznanym zostanie.

Tutejsi Kommissarze Sprawiedliwości Ur. Przepałkowski i Zdanowski przedstawiają się niniejszém do jakowego potrzebnego zastępstwa.

Poznań, dnia 27. Sierpnia 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

K. Liszkowski

w rynku pod Nr. 48. na pierwszém piętrze poleca znaczny dobór

Haftowanych firanek i sukien balowych.

Handel towarów galanteryjnych Alexandra i Swarzenskiego poleca nadsélkę prawdziwego

Extrait d'Eau de Cologne

J. M. Fariny w Kolonii

ryczałtem albo też tuzinami po stałych cenach fabrycznych.

Skład mój towarów jedwabnych »w rynku Nro. 79. pierwsze piętro« nastręcza znowu nader obfity dobór w francuzkich i angielskich rękodzielnych towarach, i wprawdzie jak dotąd w znacznie zniżonych stałych cenach fabrycznych.

Arnold Witkowski.

Gotowe suknie dla mężczyzn

podług najnowszych wzorów pięknéj i gustownéj roboty są w zapasie i mogą także na zamówienie z największą elegancją w rzetelnych stałych cenach być dostawiane.

L. F. Podgórski

z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 30.
(naprzeciwko Hotelu Rzymskiego i Saskiego).

Duże Włoskie marony, Francuskie śliwki, świeże rozenki na gałązkach i migdały w łupinach polecamy jak najtaniéj

Bracia Andersch.

Świeże Holsztyńskie ostrzygi dzisiaj odebraliśmy

Bracia Andersch.

Świeże Holsztyńskie ostrzygi
Mixed Pickle, i
świeży kawiar
odebrali i polecają

Bracia Vassalli
przy Fryderykowskiéj ulicy.

Świeże Holsztyńskie ostrzygi, duże soczyste cytryny, figi i trufle otrzymał

J. G. Treppmacher,
przedtém: St. Sypniewski.

Opatrzony znowu w prawdziwe Hawanna-, Hamburskie i Bremeńskie cygary, poleca takowe niniejszém

J. G. Trepmacher,
przedtém: St. Sypniewski.

Świeży kawiar, prawdziwą Hamburską wędzoną wołowinę wybornego gatunku, poleca w najpomierniejszych cenach

J. J. Meyer,
Nr. 70. w narożniku ulicy Nowéj i Sierót.

Pierwszy transport

prawdziwego ***Astrachańskiego kawiaru*** w dużych ziarnkach funt po Talarze;

tłuste ***Pomorskie półgęski*** (rzadkiéj wielkości);

najlepszy gatunek ***salcesonu i z wątrobek gęsich;***

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 14. Listopada 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$88\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	$101\frac{5}{8}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$159\frac{1}{2}$	$158\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$179\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$146\frac{3}{4}$	$145\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$69\frac{1}{2}$	$68\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$94\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$70\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$127\frac{3}{4}$	$126\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$110\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	—	$105\frac{3}{4}$
» » dito *Lit. B.* . .	—	$117\frac{1}{2}$	$116\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst	4	114	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 15. Listop. 1843. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	23	—	1	24	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	16	6	—	17	—
Tatarki dt.	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	9	—	1	10	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	10	6
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec . . .	1	27	6	2	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 19. Listopada 1843. r. będą mieli kazanie przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 10. do 16. Listop. 1843. urodz. się chłopców	urodz. się dziewcząt	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . . .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	X. Dziek. Zeyland.	— —	—	2	4	4	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	4	3	1	1	4
W kościele Ś. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	1	2	6	3	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Amman.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siöstr miłosierdzia .	Kleryk Jüttner.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	3	9	3	4
W kośc. ewaniel. Ś. Piotra . .	Kand. Görnandt.	— —	—	2	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	3	1	1	—	2
		Ogółem . . .	11	13	21	11	14